

O profesjonalizacji badań w antropologii

Katarzyna Wala

Na pytanie o to, czym zajmują się antropolodzy, Clifford Geertz odpowiedział kiedyś, że antropolodzy piszą. I wielu z nas rzeczywiście wzięło sobie do serca jego słowa. Tomasz Rakowski wspomina nawet o skrybocentryzmie polskiej antropologii, wskazując na centralną rolę pisarstwa w praktyce antropologicznej. Z drugiej strony nie wszyscy zajmujemy się „tylko” pisanem. Pojawia się coraz więcej prac opartych na badaniach terenowych. Mimo to trudno odszukać w tych tekstach wykładnię praktyki badawczej. Komentując to zjawisko Rakowski pisze o (nie)wiedzy profesjonalnej. Twierdzi, że praktyka badawcza w antropologii umyka słowom, jest wiedzą typu *know-how*. Według Rakowskiego etnograficzna (nie)wiedza profesjonalna czeka na swych odkrywców i na trudny język, w którym uda się ją zakomunikować światu. Na rynku pojawia się jednak coraz więcej książek traktujących o tym, jak prowadzić badania (m.in. PWN-owska seria Niezbędnik badacza). Okazuje się więc, że można nadać ramy temu, co niewypowiedziane, przekazać w języku to, co przynależy do sfery doświadczenia. Co więcej, studenci etnologii od pierwszego roku są nauczani jak takie badania prowadzić, a duża część ich prac licencjackich i magisterskich opiera się na doświadczeniu terenowym. Jednak czy studenci są przygotowani do tego, aby prowadzić badania – w sposób profesjonalny – również poza murami uniwersytetu? Celem tego artykułu jest zwrócenie uwagi nie tyle na konieczność powrotu do badań terenowych, czyli praktyki badawczej opartej na spotkaniu z człowiekiem, ile na kwestię profesjonalizacji samych badań. To w praktyce badawczej widzimy bowiem szansę na zatrudnienie dla absolwentów etnologii.

Badania terenowe. Metoda

Koncepcja badań terenowych narodziła się pod koniec XIX i na początku XX wieku, gdy antropolodzy uznali, że dotychczasowe gabinetowe spekulacje filozofów nie są właściwym sposobem rozpoznawania tego, jak faktycznie żyją „prawdziwi ludzie” i że jedynie w toku analiz terenowych badacz jest w stanie uchwycić dynamikę ludzkiego doświadczenia. Od czasów Franza Boasa, Bronisława Malinowskiego i Alfreda Radcliffe-Browna do lat 80. XX w. badania terenowe stanowiły zasadniczą strategię badawczą, za pomocą której antropolog mógł wkroczyć w obcą sobie przestrzeń i zachowywać się jak idealne „narzędzie pomiarowe”. Zdaniem Michaela Angrosino pionierzy badań terenowych żywili przekonanie, że zaproponowana przez nich metoda badań jest bliska technikom nauk przyrodniczych.

Niebagatelną rolę w procesie demystyfikacji tego poglądu odegrały dzienniki Malinowskiego, w których autor odsłonił mniej szlachetny wymiar obecności badacza w terenie. Antropolodzy musieli stawić czoło skrywanym dotąd elementom praktyki etnograficznej. Według Dariusza Czai dzienniki pozwoliły zajrzeć za zasłonę, dotknąć „skrywanej za uniwersytecko-scjentystycznym sztafżem prawdy o człowieku i profesji przezeń uprawianej”. W wątpliwość podana została wiarygodność badań terenowych i wyprowadzanych na ich podstawie konkluzji. Ale prawdziwy kryzys rozgorzał wraz z pojawieniem się takich prac, jak *Anthropology as Cultural Critique*, *The Anthropology of Experience*, *Writing Culture*, *Dzieło i życie czy Kłopoty z kulturą*. Książki te przyczyniły się do całkowitej erozji klasycznych norm w antropologii. Skutki zawartej w nich krytyki w największym stopniu dotknęły reguł i granic poznania antropologicznego. Trafność, rzetelność i obiektywizm zostały zakwestionowane. Pod znakiem zapytania postawiono relacje między badaczem a badanymi i formę prezentacji wyników; pisarstwo etnograficzne zostało poddane głębokiej krytyce, a antropolodzy zostali zmuszeni do znalezienia nowych modeli prawdy, metod i sposobów reprezentacji badanej rzeczywistości. Dzięki temu osiągnięto wyższy stopień (samo)świadomości metodologicznej, choć jednocześnie doprowadziło to do swoistego solipsyzmu – „gapienia się we własny pępek”. Antropolodzy sami dla siebie stali się przedmiotem badań, obserwacja uczestnicząca okazała się obserwacją samego uczestnictwa, a celem praktyki antropologicznej nie jest już wyjaśnianie, lecz – o czym wspomina Wojciech Burszta – refleksja nad niemożnością wyjaśniania. Mimo to wciąż jeszcze powstają prace prezentujące wyniki badań terenowych. Jak piszą Marian Kempny i Ewa Nowicka, „najliczniejsi pozostają ciągle ci, którzy zgodnie z zaleceniem Geertza postanowili mimo wszystko «robić swoje» tyle, że w sposób bardziej refleksyjny”. Jednak często są to prace, które jedynie w bardzo ograniczony sposób nawiązują do sporów czy problemów nurtujących teoretyków. Czy rzeczywiście badacze terenowi ignorują dokonania antropologów-teoretyków? Jeśli tak, to co tkwi u podstaw tego nie-porozumienia?

Badania. Fetysz i tabu

John Comaroff w artykule *Notes on Anthropological Method* twierdzi, iż badania terenowe są w antropologii fetyszyzowane i jednocześnie tabuizowane. W pracach antropologów często brakuje podstawowych informacji na temat przebiegu badań (tj. czasu pobytu w terenie, rodzaju zastosowanych technik, typu analizy, doboru przypadków etc.), w związku z czym pojawia się oczywiste dla przedstawicieli innych dyscyplin pytanie o podstawy wytwarzania

wiedzy antropologicznej. Banalem stało się już stwierdzenie, iż nasze badania są często niejasne i mało wiarygodne dla osób spoza dyscypliny. I nie chodzi tylko o to, że opierają się na interpretacji, subiektywnym doświadczeniu badacza – to wszystko zostało już wielokrotnie omówione, a same badania jakościowe zyskują na popularności również poza akademią. Rzecz w tym, że w antropologii badania mają często niejawną, niemalże sekretny charakter, a ich wyniki są prezentowane w sposób zawiły i mało przejrzysty. Nie ma też możliwości wglądu w zebrane materiały. W tym kontekście Comaroff pyta o rygor w badaniach antropologicznych. Twierdzi, iż nawet w przypadku długotrwałych badań etnograficznych (gdzie raczej trudno jest trzymać się ściśle schematu badań) niezbędna jest dyscyplina badawcza (tj. dokumentacja badań: regularne sporządzanie szczegółowych notatek, nagrywanie rozmów i wywiadów, transkrybowanie nagrań, kodowanie danych, tworzenie dokumentacji fotograficznej, audio, wideo etc.). Dzięki temu zainteresowani, nawet jeśli nie zgadzają się z podaną przez badacza interpretacją, mogą przyjrzeć się zebranym danym, prześledzić proces konstruowania wiedzy, a także potraktować te materiały jak dane wtórne dla własnych badań.

Badania jakościowe. Badania ilościowe

Anna Wyka zwraca uwagę na jeszcze inną kwestię: techniki badań nie powinny dominować nad badanym problemem. To problem powinien narzucać metodę. Według Wyki nie powinno się przykrawać go do wymogów jakiegokolwiek absolutyzowanej metody, jak to się często działo w socjologii empirycznej; metoda powinna być zaledwie „mediatorem między badaczem a rzeczywistością”. Obecnie badania terenowe stosują m.in. socjologowie i pedagodzy, technika ta wykorzystywana jest także (oczywiście w uproszczonej i skróconej formie) w badaniach marketingowych, gdzie stanowi jedną z wielu metod badań jakościowych. W antropologii wciąż jest inaczej. Badania terenowe czy – szerzej – metody etnograficzne w dalszym ciągu stanowią tutaj jedyny możliwy i dopuszczalny wybór, a pozostałe sposoby pozyskiwania materiału (szczególnie ilościowe) są ignorowane. Antropolodzy zdają się zapominać, że metody etnograficzne (rozumiane jako obserwacja uczestnicząca i wywiad swobodny) nie zawsze są najlepszą formą badań. Z racji swej kosztowności (pochłaniają wiele czasu) często są niemożliwe do zrealizowania. Niejednokrotnie rezygnuje się z adekwatnych metod, bo jako badacze nie jesteśmy przygotowywani do tego, aby poprawnie i świadomie je stosować. Umiejętność prowadzenia badań jakościowych i ilościowych oraz zdolność ich łączenia są niezbędne, szczególnie wtedy, gdy badacz

dysponuje ograniczonymi zasobami. Dlatego tak ważne jest dobre przygotowanie badacza, jego znajomość nie tylko metod i technik, ale także otwartość i elastyczność w zakresie prowadzenia badań i współpracy z przedstawicielami innych dziedzin nauki.

Czy zatem w końcu nadszedł czas, aby antropolodzy zaczęli korzystać z szerszego zasobu metod badawczych? Metod, które zostały wypracowane w naukach społecznych i humanistycznych, a obecnie wykraczają poza ramy konkretnych dyscyplin?

Technologia a badania

W ciągu ostatnich kilkunastu lat doszło do dużego rozwoju technologicznego. Obserwacja uczestnicząca zakładała kiedyś, że badacz pracuje w pojedynkę w samowystarczalnej, niezależnej społeczności, „uzbrojony” wyłącznie w pióro, notatnik i aparat fotograficzny. W ostatnich latach mechanikę badań ożywiło wprowadzenie dyktafonów kasetowych, kamer filmowych, a później sprzętu opartego na zapisie cyfrowym. Prowadzenie notatek zmieniło formę wraz z nadejściem laptopów i oprogramowania służącego do analizy danych opisowych. To wszystko wpływa na charakter badań, daje badaczom dodatkowe możliwości, ale może być też źródłem problemów. Angrosino pisze, iż zmiana technologiczna nigdy nie ma charakteru czysto addytywnego, to znaczy nigdy nie stanowi po prostu usprawnienia tego, co robiliśmy od zawsze; jest raczej ekologiczna w tym sensie, że zmiana w jednym aspekcie zachowania wywołuje zmianę w całym systemie, którego zachowanie to jest częścią. A zatem im bardziej wyrafinowana jest technologia badań, tym większy jest jej wpływ na sposób, w jaki same badania są prowadzone. Dlatego też powinniśmy zdawać sobie sprawę nie tylko z tego, co stanie się wtedy, kiedy „my” spotkamy się z „nimi”, ale także gdy wyjdziemy „im” na spotkanie ze szczególnym rodzajem technologii. Ważne jest, abyśmy korzystali z urządzeń technicznych w sposób świadomy i celowy.

W przypadku badań opartych na współpracy, wykorzystanie urządzeń cyfrowych może zwiększyć zakres, w jakim badani zaangażują się w proces badawczy. Sarah Pink wskazuje na korzyści, jakie płyną z faktu oddania aparatów, dyktafonów i kamer wideo badanym, którzy, wyposażeni w taki ekwipunek, sami tworzą opowieść o swoim życiu, przedstawiają siebie i swój świat przy użyciu dźwięku i obrazu. To wszystko wymaga jednak podmiotowego podejścia do badanych i wyjścia poza utarte schematy badań, oznacza także rezygnację z uprzywilejowanej pozycji badacza.

Czy jesteśmy gotowi na takie poświęcenie własnego autorytetu?

Antropologia stosowana

O etnografii stosowanej mówi się wtedy, gdy badacz prowadzi badania z myślą o sformułowaniu zaleceń dla polityki publicznej czy też dla stworzenia i wspierania organizacji bądź agencji służących interesom badanej społeczności. W przeciwieństwie do badaczy akademickich, którzy mogą rozważać „postmodernistyczne” (nie)możliwości poznania, praktycy muszą zająć w swoich badaniach stanowisko względnej pewności. Ostatecznie dlaczego ktokolwiek miałby zwracać uwagę na sugerowane przez nas rozwiązania i zalecenia dotyczące podejmowania jakichkolwiek działań, jeśli nie będziemy w stanie poprzeć swoich ustaleń jasno wykazanymi, mniej lub bardziej obiektywnymi danymi? Raymond Firth pisze: „Jaka organizacja zatrudni antropologa, aby pomógł rozwiązywać trudne problemy społeczne, dotyczące przemysłu, medycyny czy pomocy zagranicznej, jeśli powie się dyrektorom tych organizacji, że wszystko, co mogą zrobić antropolodzy, to w subiektywny sposób zareagować na sytuację? Jednym z podstawowych zadań na przyszłość będzie próba przekonania ludzi, że antropologia ma coś ważnego do powiedzenia”. Najpierw jednak musimy sami siebie o tym przekonać. Realna możliwość praktycznego wykorzystania potencjału badań antropologicznych zależy więc do tego, czy przeprowadzający je etnograf jest w stanie przekonać właściwych odbiorców swoich badań, że naprawdę wie, co dzieje się w analizowanej przez niego społeczności. A to wymaga odpowiedniego przygotowania.

Etyczne badania

Problemy etyczne występują na każdym etapie badań społecznych - od wstępnej konceptualizacji aż po rozpowszechnienie ostatecznych wyników. Oznacza to, iż w żaden sposób nie można wyizolować refleksji etycznej z procedury badawczej. Istnieje kilka podstawowych reguł etycznych powszechnie uznanych w antropologii, są to m. in. świadoma zgoda respondentów na badania; nie wprowadzenie badanych w błąd; uszanowanie prywatności respondentów i dbałość o poufność; podmiotowe traktowanie badanych; także dokładność danych i interpretacji. Jednak w praktyce ich stosowanie rodzi wiele problemów. W tym miejscu wspomnę tylko o kilku kwestiach. I tak, ochrona osób będących podmiotami badań zakłada nie tylko dbałość o respondentów, ale także zachowanie poufnego charakteru wszystkich nagrań czy zapisów (audio / wideo/ notatki / transkrypcje / zdjęcia etc.), które mogłyby stanowić podstawę dla rozpoznania tych osób. Poza tym, nie zawsze wiemy, jakie kwestie potencjalny podmiot badań uzna za prywatne. Zdaniem Angrosino musimy wypracować w sobie umiejętność "słuchania badanych, kiedy mówią co jest, a co nie jest

dopuszczalne do upublicznienia zarówno w wymiarze osobistym, jak i kiedy wypowiadają się w imieniu swoich społeczności". Zdaniem Sarah Pink etnografowie powinni mieć również świadomość relacyjnego charakteru etyki, wpisanej w standard uzyskania świadomej zgody. Nawet jeżeli respondenci biorą udział w badaniach (rozmawiają, dają się filmować i fotografować), to ich rozumienie intencji jakie stoją za projektem raczej na pewno nie będzie zgodne z tym, co na ten temat sądzi etnograf. W takich przypadkach nie można mówić o świadomej zgodzie. W końcu, wraz z rozwojem antropologii stosowanej, antropolodzy zaczynają funkcjonować w złożonej i często kłopotliwej relacji (czy nawet zależności) wobec badanych oraz instytucji odpowiedzialnych za ich finansowanie. Taka sytuacja rodzi wiele problemów. Zatem zgadzam się z Angrosino, który twierdzi, że "istotnym elementem metodologicznym skrzynki z narzędziami odpowiednio wykwalifikowanych badaczy terenowych powinna być umiejętność rozumienia wartości, bo to na nich opiera się szacunek dla innych, oraz postrzegania tych wartości w taki sposób, aby potencjalni "współpracownicy" badacza mogli faktycznie podjąć sensowną, opartą na świadomym wyborze decyzję odnośnie do chęci udziału w danym projekcie". Do wypracowania takiej postawy jest jednak niezbędne odpowiednie przygotowanie nie tylko studentów, ale również samych prowadzących.

Antropolog jako *bricoleur*

Z uwagi na reformę szkolnictwa wyższego zmianie ulegają cele i forma nauczania. Jaki profil absolwenta etnologii zaproponują polskie uniwersytety?

W tym miejscu chciałabym zwrócić uwagę na konieczność przygotowania studentów w taki sposób, aby mogli działać niczym *bricoleur*, który wykorzystuje estetyczne i materialne narzędzia swojego rzemiosła, stosując dowolne strategie, metody i materiały empiryczne, jakie ma pod ręką. Jeśli badacz odczuwa potrzebę wynalezienia lub połączenia w całość nowych narzędzi lub technik, to tak robi. Wybór praktyk badawczych zależy od zadanych pytań, a te zależą od kontekstu, czyli od tego, co w danej sytuacji jest osiągalne oraz co badacz może w tych warunkach uczynić. Antropolog-*bricoleur* to rzemieślnik, który sprawnie i umiejętnie wykonuje swój fach. Umiejętność prowadzenia różnego rodzaju badań w odmiennych warunkach (badań, które muszą zmieścić się w określonym czasie i budżecie) to ważna umiejętność – bardzo przydatna poza akademią. Oczywiście metody i techniki badawcze nie istnieją w oderwaniu od teorii, a wszystko to osadzone jest w odpowiednich paradygmatach widzenia, odtwarzania / odzwierciedlania i przetwarzania świata. Stąd tak

ważne jest, aby edukacja na poziomie praktycznym była silnie zintegrowana z edukacją na poziomie teoretycznym. Bo każdy wybór w zakresie metody czy teorii niesie za sobą konkretne implikacje. Dobrze przygotowany badacz powinien zdawać sobie sprawę z tych zależności. Realizacja tego postulatu jest – moim zdaniem – warunkiem profesjonalizacji antropologii. Inna sprawa, że jest to w obecnej sytuacji wizja trudna do zrealizowania. Być może reforma szkolnictwa wyższego doprowadzi do pewnych zmian w tym zakresie. Byłoby to uczciwe posunięcie w stosunku do studentów, którzy często kończą swoją edukację z poczuciem braku jakichkolwiek umiejętności praktycznych.

To wszystko oczywiście nie kłóci się z postulatem, aby antropologia – niczym łąka umajona – różniła się pięknie. Bo przecież nie wszyscy muszą robić badania. Jednak dzięki temu, że niektórzy z nas będą je robić, pozostali będą mieli o czym pisać.

Opcity:

Michael Angrosino, *Metody etnograficzne i obserwacyjne*;

Marcin Brocki, *Antropologia. Literatura – Dialog – Przekład*;

Dariusz Czaja, *Sygnatura i fragment. Narracje antropologiczne*;

John Comaroff, *Notes on Anthropological Method*, (w:) *Defining Excellence in Qualitative Research: Groups Report for Anthropology*, red. Gery W. Ryan;

Norman K. Denzin, Yvonna S. Lincoln, *Metody badań jakościowych*;

Raymond Firth, *Czy antropologia społeczna ma przyszłość?*, (w:) *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, red. Marian Kempny, Ewa Nowicka;

Marian Kempny, Ewa Nowicka, *Elementy teorii antropologicznej – wprowadzenie*, (w:) *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, red. Marian Kempny, Ewa Nowicka;

Bronisław Malinowski, *Dzienniki w ścisłym znaczeniu tego wyrazu*, Kraków 2008.

Sarah Pink, *Wizualna etnografia*;

Tomasz Rakowski, *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy*;

Anna Wyka, *Badacz społeczny wobec doświadczenia*.